Nr. 8. Mor.-Ostrawa w niedzielę, dnia 12. lipca 1896. Rocznik I.

„Kresowiec“ wychodzi w drugą i czwartą niedzielę każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi rocznie 2 złr. 50 ct., półrocznie 1 złr. 25 ct., kwartalnie 65 ct., miesięcznie 25 ct.

Pojedynczy numer nabyć można w księgarni Jul. Kittla i K. Solnego w Mor.-Ostrawie.

KRESOWIEC

Pismo polityczne, społeczne i naukowe.

Zgoda i jedność podwyższa narody.

Wszelkie pisma, artykuły oraz prenumeratę przesyłać należy do Redakcyi „Kresowca“ ulica Johannego, w Mor.-Ostrawie.

Ogłoszenia przyjmuje się po cenie 5 ct. za miejsce jednoszpaltowe wiersza drobnym drukiem. Przy częstszych ogłoszeniach udziela się 10% rabatu.

Przy każdej uroczystości i zabawie pamiętajmy o szkole polskiej w Mor. Ostrawie i rozszerzajmy „Kresowca“.

Zgromadzenie

delegatów czesko-katolickiego stronnictwa w Przerowie.

Stronnictwo Młodoczeskie, prowadzące obecnie ster narodu czeskiego, nie dożyje prawdopodobnie wieku Staroczechów, albowiem nie ugruntowało ono jeszcze swego stanowiska w narodzie, nie wprowadziło w życie nawet małej cząstki swego programu, nie ujęło rządów w swe ręce, a już biją w niego jak taranem z dwu stron, z dołu i z góry; budzą się stronnictwa nowe, także władzy chciwe, pragnące tak samo przewodzić narodowi czeskiemu.

Powiedzieliśmy, że z dołu i z góry walą taranem w Młodoczechów. Z dołu wynurzają się jakieś nieznane stronnictwa najostrzejszego tonu, jeszcze radykalniejsze od radykałów Młodoczechów, u góry budzą się ludzie wytrawni i trzeźwi, którzy siedzieli dotąd spokojnie na roli, przy warsztacie, w fabryce lub kantorze, którzy byli zadowoleni z tego, że żyli poczciwie, wychowali zacne rodziny, i pomnażali majątek narodowy, a którzy w końcu spostrzegli się, że i w gospodarstwie publicznem, oraz w politycznem życiu udział wziąść należy, jeżeli dorobek w zaciszu i spokoju zebrany ma się ostać w przyszłości.

Takie zgromadzenie nowego stronnictwa, tworzącego się u góry, odbyło się w dniu 24. czerwca w Przerowie. Zebrało się tam bowiem przeszło 20 mężów zaufania stronnictwa czesko-katolickiego z całej Morawy, głównie z tego powodu, że czescy posłowie do Rady Państwa z Morawy wstąpili do klubu Młodoczechów i zawarli z nimi kompromis wyborczy.

Przebieg zgromadzenia był w całem tego słowa znaczeniu poważny, a zarazem i dosyć stanowczy jak to wykazują następujące wyjątki z uchwalonego na tem zebraniu programu:

»W pierwszej linii pragniemy zachować naszemu ludowi jako jego ojcowiznę wiarę SS. Cyryla i Metodego, która stanowi główną podstawę naszej siły narodowej. Doświadczenie i historya wykazują, że nauka katolicka i instytucye katolickie są najpewniejszą podstawą rodziny dobrze uporządkowanego państwa i jedynie umożliwiają rozwiązanie wszelkich społecznych zagadnień. To też będziemy stale dążyć do tego, aby chrześciańskie zasady były rozstrzygające zarówno dla prywatnego, jak publicznego życia, a mianowicie, aby ustawodawstwo państwowe było przejęte ich duchem.

Nie chcemy wszczynać nowych walk i nowych sporów, pragniemy pracować ze wszystkich sił naszych dla dobra narodu. Będziemy wszędzie stać na straży narodowych interesów, duchowych i materyalnych, a gdzie prawa Kościoła, lub narodowości naszej będą zagrożone, tam podejmiemy stanowczą walkę. Nie cofniemy się nawet przed rządem i będziemy bronić praw i interesów narodu nietylko w krajach korony św. Wacława, ale także w całem państwie. Chrześcijańskie zasady żądają sprawiedliwości i dlatego domagać się będziemy zupełnego równouprawnienia w każdym kierunku, tak aby każdy otrzymał to, co mu przypada z boskich lub ludzkich praw. Zwalczać musimy centralizm, jako sy-

Jaś z pod gronia.

(Ciąg dalszy).

Huk piorunu tak bliski, który wystraszył Jasia z dziećmi, było to właśnie uderzenie w powóz państwa Wielogórskich, w którym jechała pani z dziećmi. I tu bały się dzieci burzy, z których najmłodszą, dwuletnią Halinkę trzymała pani Wielogórska na rękach, starsze Jadzia i Wandzia tuliły się do brata Tadeusza, który właśnie co przyjechał ze szkół do domu na wakacye.

Piorun zabił woźnicę i poraził panią Wielogórską z Halusią tak silnie, że ledwo znaki życia dawały, oraz uszkodził powóz tak dalece, że o dalszej jeździe mowy być nie mogło; szczęściem jeszcze, że konie przestraszone nie uniosły powozu, ale oślepione straszliwą błyskawicą stanęły jakby wryte do ziemi.

Cóż w takiem położeniu, wśród ciemności lasów miał począć Tadzio Wielogórski, trzynastoletni student z drugiej klasy łacińskiej. Wprawdzie jeździł on doskonale na koniu, jak zwykle każde szlacheckie dziecko, a i powozić nie było dla niego nowiną; ale tu matka daje ledwo oznaki życia, woźnica zabity, powóz zepsuty, na opiece dwie młodsze siostry, zanoszące się od płaczu i burza dalej szaleje. Nie pozostało tedy nic innego, jak coraz głośniejsze wołanie: pomocy! — pomocy! — pomocy kto żywy!

»Pomocy kto żywy!« dolatywało wreszcie i do uszu Jasia z pod gronia, dolatywało coraz to wyraźniej i coraz to głośniej, coraz rozpaczliwiej.

Dzieci! zawołał Jaś, tam ktoś o wiele nieszczęśliwszy od nas woła pomocy, zaklina, by kto żywy szedł na pomoc, a że nas Pan Bóg w tej burzy dotąd żywych zachował, przeto jest naszym obowiązkiem pospieszyć z taką pomocą, na jaką nas słabe dzieci tylko stać będzie. W Imię Boże chodźcie dzieci, zawołał Jaś, chwy-

stem rządowy i wystąpimy w obronie samorządu. Dążyć zatem będziemy zgodnie z prawnopaństwowym programem całego narodu do rozszerzenia kompetencyi sejmów, do federacyjnego ukształtowania państwa i do urzeczywistnienia nieprzedawnionych praw korony krajów św. Wacława Czech, Morawy i Szląska«. — Wreszcie żąda program powszechnego prawa wyborczego z podziałem wyborców na interesowane wspólnie grupy, oraz wyznaniowej szkoły.

Zebranie to w skromnem miasteczku Przerowie narobiło większej wrzawy, aniżeli nawet wielkie zebrania w Złotej Pradze. Dziennikarstwo czeskie podzieliło się w tej sprawie na dwa obozy. Jedni witają nowe stronnictwo z zapałem, przepowiadając mu wielką przyszłość, drudzy są mocno niezadowolnieni ze zgromadzenia w Przerowie, trąbią na alarm i wzywają Morawian aż do odparcia zamachu wymierzonego przeciwko narodowej solidarności.

W sprawie tej muszą i Polacy oczywista głos zabrać, chociaż zupełnie z innego stanowiska, aniżeli Czesi. Szczególnie »Kresowiec« milczeć tu nie może, ów młody jeszcze bojownik za polską sprawę na kresach; ale kiedy nie ma starszej braci to i młode Kresowcowe pacholę musi się uzbroić w męża i rozprawić się po bratniemu z czeską bracią.

Ażeby rzecz całą postawić odrazu jasno, wypowiadamy zaraz na wstępie, że zebranie przerowskie jest dla nas sympatycznem, że wielką część jego programu moglibyśmy wypisać i na naszym sztandarze; a przedewszystkiem piszemy się całą duszą i sercem na słowa programu które żądają sprawiedliwości i równouprawnienia w każdym kierunku tak, aby każdy otrzymał to, co mu przypada z boskich, lub ludzkich praw; a piszemy się jako naród o tysiącletniej cywilizacyi, który w ciągu całych długich dziejów swoich był zawsze sprawiedliwym dla wszystkich narodów, nie wyłączając oczywista tak bliskich braci, jak Czechów.

W ciągu tych tysiącletnich dziejów naszych nabyliśmy jako naród, który swą piersią rycerską zasłaniał całą Europę zachodnią od na wpół dzikich ludów Wschodu, także i pewnych praw ludzkich, pewnych praw historycznych, których albo bracia Czesi nie znają, albo też znać nie chcą.

Otóż o te odwieczne, niezaparte prawa historyczne męczeńskiej Polski musimy się upomnieć także i u uczestników zebrania w Przerowie i zapytać się, dlaczego prastarą polską ziemię Piastów szląskich w ciągają w sferę swej działalności, w sferę interesów czeskich.

Bracia Czesi wyszliby bardzo źle na tem, gdyby chcieli kuć prawa do własności na podstawie chwilowego władania jakimkolwiek krajem i gdyby Polacy obrócili potem kij z drugiego końca i powiedzieli: Dobrze czeski bracie, przyznajemy ci słuszność, zgadzamy się na doktrynę twoją o prawie do posiadania, ale chcemy, by mieli prawo stósować takową nie tylko Czesi, ale i Polacy.

A wiesz Ty bracie Czechu, jakby wyglądał ten kij z drugiego, polskiego końca?!..., czyś słyszał kiedy co o granicznych słupach Bolesławowych, owego największego mocarza między Słowianami XI. wieku, owego Chrobrego Króla polskiego, przed którym drżał Wschód i Zachód, i który bił słupy graniczne na kresach olbrzymiego państwa swego, kilka razy większego od całej dzisiejszej Austryi?

Poszukaj w swojej historyi Bracie, może znajdziesz tam gdzie ślady owych słupów Bolesławowych, może odnajdziesz starsze i rozleglejsze, historyczne prawa polskie, aniżeli prawa czeskie do odwiecznej siedziby i własności polskiej, do prastarego Piastów Szląska, będącego odwieczną dzierżawą, odwieczną własnością Polskiej Korony.

Gdyby Polacy chcieli odmierzać Wam bracia Czesi równą miarką, to cóżby się stało wtedy z krajami korony św. Wacława?.... wtedy musielibyście zadowolnić się tem, że czeska Korona św. Wacława, musiałaby być jedną z pereł Korony Polskiej, a to na mocy najstarszych naszych praw historycznych, na podstawie owych słupów granicznych z pierwszej ćwierci XI. wieku.

W prawdzie byłoby może i Polakom i Czechom o wiele lepiej w ciągu minionych tysiącletnich dziejów, gdyby te graniczne słupy Bolesławowe były zawsze stanowiły granice jednego wielkiego, silnego państwa słowiańskiego, może miliony nieszczęść i miliony upokorzeń byłyby nas ominęły, może Złota Praga i Rzym-Kraków, byłyby dziś pierwszymi stolicami Europy, do których zwracałyby się oczy całego świata..... Ale stało się.... minęło to już dawno... słowiańska zgoda, albo raczej słowiańska niezgoda, która wylęgła się jeszcze w kolebce Słowiańszczyzny nad Eufratem i Tygrysem, nie dozwoliła na łączność taką i dziś słowami wielkiego poety polskiego powiedzieć możemy tak Czechom jak i Polsce

»Pawiem narodów byłaś i papugą...
A dzisiaj jesteś służebnicą cudzą!«

Historya jest nauczycielką życia — powiedzieli jeszcze Rzymianie — a choć Słowianie mieli tyle ze starożytnym Rzymem do czynienia, to jednak zdaje się że do dziś dnia nie umieją, czy nie chcą uczyć się z trzechtysiąco-letniej historyi Słowian, że nie umieją

---

cił młodsze dzieci za ręce i wśród deszczu i błota spieszy w stronę, skąd dolatywały głosy o pomoc.

Ale nie była to tak łatwa droga, jakby się to siedzącemu spokojnie w domu wydawać mogło. Ciemność była straszliwa, tak że na krok przed sobą nic nie było widać, każdy dołek na drodze zapełnił się wodą, każdą koleją sączył strumyk, tak że dzieci ustawicznie wpadały do wody, bo o obieraniu lepszej drogi wśród tej ciemności ani mowy być nie mogło.

W tem położeniu błyskawica, która dawniej straszyła dzieci, była teraz dobrodziejstwem, bo na sekund kilka oświecała drogę i upewniała Jasia, że przynajmniej nie zboczył z właściwej drogi. Ale burza posuwała się dalej i błyskawice były coraz rzadsze, tak że na każdym najmniejszym skręcie musiał Jaś rękami obmacywać drogę, aby nie zbłądzić, a wołania o pomoc stawały się tymczasem coraz częstsze, coraz rozpaczliwsze, ale też i coraz bliższe.

Jaś poznał teraz dokładnie, że tam także same dzieci wołają o pomoc i zawołał głośno, że spieszy z pomocą.

Kto nie był nigdy w takiem położeniu, jak właśnie Tadziu z siostrami, ten niepojmie nigdy, jak wielkiem dobrem wydał się dla Tadzia ten głos ludzki, ten głos dziecięcy Jasia z pod gronia. Tem głośniej zawołał też Tadziu: Kto jesteś, coś się odezwał, spiesz na miłość Boską jak najprędzej do nas, aby dopomódz w naszem nieszczęściu.

Jaś rozpoczął tedy z daleka wołaniami rozmowę z Tadeuszem Wielogórskim, dowiedział się, że tam nie zbójcy, ale rażeni od piorunu, że tam ani jemu, ani rodzeństwu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Rośnie tedy z każdą chwilą w Jasiu coraz to większa odwaga, i coraz bardziej silna, nieprzeparta żądza spieszenia z pomocą. Deszcz też zmniejszał się powoli i burza się oddalała, tylko ciemności nie ustępowały.

Jaś bierze tedy braciszka Michasia na ręce, a na

czy nie chcą poznać tych szczepowych błędów swoich. które nas robią »służebnicą cudzą«; bo o to sympatyczne i poważne grono mężów z całej Morawy zbiera się w Przerowie, grono to wypisuje na swoim sztandarze prześliczną zasadę o sprawiedliwość dla wszystkich, a o kilka wierszy niżej popełnia zaraz niesprawiedliwość wielką i krzywdzącą, do tego niesprawiedliwość w obec bratniego polskiego narodu, w ciągając odwieczne jego szląskie dzierżawy w poczet krajów czeskiej korony.

Kiedyż Słowianie będziemy sprawiedliwsi? Kiedyż przestaniemy się waśnić pomiędzy sobą, by stanąć silnie w obec tych, co budują nowe plany na niezgodzie naszej, i nasze prawa chcą zaprzepaścić!"..

Zycie polskie na kresach.

Imieniny prezesa Czytelni polskiej w Ostrawie Pana Henryka Schrotta przypadają w dniu dzisiejszym Czytelnia święci ten dzień wieczorkiem wokalno-muzykalnym i przygotowuje prezesowi swemu różne niespodzianki.

Należy się spodziewać, że Czytelnia zapełni się jutro po brzegi, a niema obawy by miejsca zabrakło bo wedle słów wieszcza naszego Pola jest u Polaków tak . . . »że dom niewielki wtem gość wchodzi.

Przybył drugi i dziesiąty i wnet miejsce gdzieś się rodzi«

Nieszczęśliwe wypadki w tutejszych hutach witkowickich porywają zaraz to nowe ofiary W ciągu dni ostatnich mamy znowu do zanotowanie pięć wypadków ciężkiego poranienia a mianowicie Marcina Pierza, Wojciecha Wróbla, Heleny Stanowskiej, Franciszka Kolecka i Antoniego Kliki.

Przyczyną tych wypadków jest niedpowiednie obsadzenie ważniejszych stanowisk w hutach witkowickich, co przecież już raz nastąpić powinno, aby z życia ludzkiego nie robiono igraszki

Wręczenie orderu żelaznej korony c. k. Radcy górniczemu Panu J Majerowi nastąpiło uroczyście w dniu 9. lipca w lokalu inspektoratu górniczego c. k. uprz. Kolei północnej cesarza Ferdynanda

Wielkie zasługi pana Radcy, oraz sympatya, jaką się cieszy u wszystkich tutejszych narodowości, zgromadziły liczne grono około 80 osób, reprezentujących wszystkie tutejsze urzęda i instytucye.

Radca górniczy p. Kiel podniósł w dłuższej przemowie liczne i znakomite zasługi pana Radcy Majera, tak na polu literatury górniczej, jako też i na polu wynalazków zabezpieczających górnika przed wybuchami gazów piorunujących.

Prócz tego przemawiał pan inspektor Schrott imieniem wszystkich urzędników kolei północnej wręczając mu wspaniale wykonany album w artystycznym zakładzie p. Juliusza Kittla z fotografiami urzędników wykonanych u p. Fadena Podurzędnicy inspektoratu górniczego Kolei Północnej złożyli w darze naturalnej wielkości obraz olejny pana Radcy wykonany także w zakładzie p. Kittla.

Uroczystość zakończyła się wieczorem bankietem w nowym ogrodzie strzeleckim, gdzie wnoszono liczne toasty, świadczące wymownie o powszechnym szacunku, jaki panu Radcę Majera otacza.

Kalendarzyk historyczny Polski.

Lipiec

Dnia 12 lipca 1704. r obrano królem na zjeździe elekcyjnym (wyborczym) w Warszawie Stanisława Leszczyńskiego. wojewodę poznańskiego, a to za poparciem króla Szwedzkiego Karola XII, przeciw królowi Augustowi II. Sasowi, którego popierał car moskiewski, Piotr Wielki. Stanisław Leszczyński był nietylko najszlachetniejszym królem, ale zarazem jednym z najszlachetniejszych ludzi swego czasu.

Dnia 13. lipca 1794. r. rozpoczęło się blisko dwumiesięczne oblężenie Warszawy przez 50 tysięcy Prusaków i Moskali. Kościuszko obwarował na prędce miasto okopami i bronił tak dzielnie, że do dnia 6 września nieprzyjaciele byli zmuszeni odstąpić od oblężenia.

Dnia 14. lipca 1508. r. pobił Konstanty Ostrogski pod Orszą sprzymierzone wojska zbuntowanego przeciw Polsce kniazia ruskiego Michała Glińskiego i Moskali.

Dnia 15. lipca 1410. r. sławna krwawa bitwa pod Rudą, czyli Grunwaldem i Tannenbergiem Polaków z Krzyżakami. Wojska polskie pobiły Krzyżaków na głowę. Była to jedna z największych bitew czasów ówczesnych. Armią polską dowodzili: Witołd, książę litewski prawem skrzydłem, a środkiem i skrzydłem lewem Zyndram z Maszkowic. W bitwie tej był i król polski Władysław Jagiełło, a osaczony przez Krzyżaków byłby zginął niewątpliwie, gdyby mu życia nie był ocalił młody Zbigniew Oleśnicki, późniejszy sławny biskup krakowski i kardynał. W bitwie tej została potęga pruskich Krzyżaków na długi czas złamaną tak dalece, że następnie książęta pruscy składali na klęczkach hołd królom polskim na rynku krakowskim.

Najsławniejszy malarz polski, a zarazem jeden z najsławniejszych malarzy świata, namalował olbrzymich rozmiarów obrazy przedstawiające bitwę pod Grunwaldem i ów „Hołd pruski".

---

starsze woła: »Lećmy dzieci, bo tam gdzie nas wołają musimy być jak najprędzej«.

Gdyby kto widział te głodne, przemoczone dziecięta, trzęsące się od zimna, pędzące wśród ciemnej nocy po błotach i kałużach, a pchane jedynie naprzód dziwnie dobrem i nad wiek mężnem sercem Jasia, dzieci przed chwilą jeszcze drżące ze strachu, te dzieci, które w obecnej chwili były jedyną możliwą pomocą dla młodych Wielogórskich, ten istotnie i łzami by się zalał, a zarazem i pojął, że Stwórca świata nawet w chwilach najtrudniejszych jest bliskim człowieka i zsyła mu pomoc niejednokrotnie z tej strony, skąd wszelka pomoc wydaje się niemożliwą.

Bo i cóż w położeniu takiem mogą znaczyć i siły i rozum dziesięcioletniego Jasia, głodnego, przeziębniętego, a do tego opiekuna jeszcze czworga mniejszych dzieci, tu wśród tej ciemności wśród lasów zdala od ludzkich siedzib, daleko od wsi, skądby starszych do pomocy zawezwać można było.

Ale dla dzieci Wielogórskich wydawał się dziecięcy głos Jasia Opatrznością Boską i otucha wstępowała w ich serca, a to tembardziej, gdy widziały, że oznaki życia u matki nie tylko nie słabną, ale się prawie wzmagają, a i mała Halusia jest jeszcze żywą.

Wandzia tarła matkę po rękach i skroniach, głowę jej ułożyła na poduszkach z powozu, Jadzia zajmowała się Halusią, a Tadziu zwoływaniem i obmyśliwaniem pomocy, oraz troską o konie, by się czego nie przestraszyły i nie spowodowały jeszcze większego nieszczęścia. Uwiązał tedy konie silnie, zapalił lampy powozowe, które były zagasły, doradzał siostrom, jak mają matkę i siostrzyczkę ratować; a wreszcie pocieszał, że jakieś dzieci już tutaj z pomocą nadchodzą, to wypytamy się. jak daleko jeszcze do wsi, kogo sprowadzić trzeba, aby się jak najspieszniej udał do miasta po lekarza i na leśniczówkę do Bystrego Potoka, aby i stamtąd rozumniejsza pomoc nadeszła.

Tymczasem już i burza przeszła, deszcz ustał zu-

Dnia 16 lipca 1461 r. były rozruchy w Krakowie, które podniosło napływowe niemieckie mieszczaństwo krakowskie. Mieszczanie zabili w tedy Jędrzeja Tenczyńskiego, magnata sławnego i zacnego rodu polskiego. Następstwa tych rozruchów były dla owego zniemczonego mieszczaństwa bardzo smutne.

Dnia 17 lipca 1399. r umarła w zamku na Wawelu w Krakowie najsławniejsza królowa polska Jadwiga, żona króla Władysława Jagiełły, ubóstwiana prawie przez cały naród polski, obok Wandy najsławniejsza w Polsce niewiasta.

Wielka to była sercem i umysłem królowa, wzór chrześcianki i Polki; życiem swojem pełnem zaparcia się siebie, ofiarnością i cierpieniem sprowadziła na Polskę ogrom błogosławieństw: chrzest Litwy, unię Polski z Litwą, sławną dynastyę Jagiellońską i odnowienie krakowskiej akademii, założonej przez Kazimierza Wielkiego, na którą ofiarowała wszystkie swoje klejnoty.

Dnia 18 lipca 1850 r. wybuchł okropny pożar w Krakowie, który zniszczył znaczną część śródmieścia, oraz wiele Kościołów i drogich pamiątek.

Dnia 19 lipca 1569. r składa hołd na rynku krakowskim Albert książę pruski królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi (Patrz pod dniem 15. lipca).

Dnia 20. lipca 1794. r odparto Moskali z pod Wilna.

Dnia 21. lipca 1792 r. list carycy Katarzyny II. do króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, namawiający go, aby przystąpił do nieszczęsnej Targowicy.

Dnia 22 lipca 1792. r. przystępuje nieszczęsny król Stanisław August do Targowicy, niepomny przysięgi na konstytucyę 3-go maja.

Dnia 23. lipca 1508 r. pobił pod Woronowem Horodyszczem Jan Kamieniecki, kasztelan lwowski, Tatarów krymskich, którzy napadli na Podole.

Dnia 24 lipca 1292. r. kończy życie w klasztorze w Starym Sączu u Franciszkanek świątobliwa królowa polska św. Kunegunda, wdowa po królu polskim Bolesławie Wstydliwym.

Dnia 25. lipca 1434 r. dziesięcioletni Władysław Warneńczyk ukoronowany jako król polski w katedrze na Wawelu w Krakowie.

Dnia 26. lipca 1295. r Przemysław Pogrobowiec z żoną Ryksą koronowany na króla Polski i księcia Pomorza, przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba, herbu »Swinka«, w asystencyi trzech biskupów krakowskiego, poznańskiego i kujawskiego.

Koronacya ta miała na celu podnieść myśl o jedności całego narodu polskiego, rozdartego na części od śmierci króla Bolesława Krzywoustego, to jest od roku 1138.

---

pełne, gęste czarne chmury przerzedzały się zwolna, i już nawet pierwsza gwiazdeczka ukazała się na niebie. Jaś przyspieszył tedy kroku i już widział z daleka dwa światła u powozu, bo właśnie przeszedł ostatni zakręt drogi i minął wygon lasowy, który zakrywał dotąd miejsce nieszczęśliwego wypadku.

Zawołał tedy znowu: »Już jesteśmy blisko, jakiej pomocy wam potrzeba«?!

Spieszcie się! wołał Tadeusz Wielogórski a spieszcie się jak najprędzej, bo tu straszne nieszczęście i musicie nam doradzić, gdzie są najbliższe domy, z których mamy zawezwać pomocy, bo jest nas tu tylko troje bezradnych dzieci.

Jaś wytężył ostatnie siły, młodsze dzieci prawie wlókł za sobą, widział już dokładnie powoz i młodych Wielogórskich i z jakiemś dziwnym zapałem dobiegał na miejsce nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik domowy.

Kit do spajania żelaza. Jedną część sproszkowanej gliny miesza się z jedną częścią opiłek żelaza i zwilża się tak octem, by z tego wyrobić dobre tęgie ciasto.

Ciasto to spaja doskonale żelazo, jeżeli się niem nasmaruje części pęknięte, dobrze złączy i silnie zwiąże, dopóki kit nie wyschnie.

Sałata głowiasta należy nietylko do najzdrowszych jarzyn, ale w ogóle do najzdrowszych higienicznych pokarmów, jakie istnieją. Niektórzy praktyczni lekarze twierdzą, że regularne spożywanie sałaty w ciągu lata zastępuje wyjazd do miejsc kąpielowych żelaznych, gdyż tak samo, jak te wody, wpływa na odczyszczanie i pomnażanie krwi, wytwarzanie się muszkułów, a przeto i na wzmaganie się zdrowia i siły.

Higienicznie sporządzoną sałatę kwasi się albo samym octem, albo, kto lubi, może dodać do octu małą domieszkę miodu.

Twarde mięso ugotuje się wkrótce na miękko, jeżeli po wyszumowaniu rosołu dodamy na 4 kilogramy mięsa pełną stołową łyżkę spirytusu, na dwa kilogramy połowę tej ilości, i t. d. w stosunku do ilości użytego mięsa.

Przechowywanie w świeżości odciętych róż i pączków różanych da się uskutecznić na czas dłuższy w sposób następny. Popod gałązki, z których ma się odcinać kwiaty, podstawia się szerokie naczynie (n. p miednicę) z wodą i zanurza się gałązki w wodzie tak, by miejsce które ma być przecięte, dobrze pod wodą się znajdowało. Po przecięciu gałązki uważa się na to, by miejsce przecięte nie zetknęło się z powietrzem, ale nabiera się z tej samej miednicy do szklanki wody i pod wodą wkłada się kwiaty do szklanki.

Wodę w szklance odnawia się w ten sposób, że odlewa się codziennie tyle wody tylko, by jeszcze miejsce przecięte, czyli koniec gałązki różanej w wodzie pozostał, a następnie dolewa się świeżej wody po sam wierzch szklanki.

Papiery do trucia much zawierają po największej części szkodliwe trucizny, które mogą przejść łatwo do potraw, jeżeli muchy na nich siadają i do nich wpadają.

Natomiast nie jest szkodliwem sprzedawane drzewo na muchy (Lignum Quassiae). Bardzo praktycznymi są także szklanne maszynki do łapania much, do których wlewa się ocukrowane mleko.

Własności owoców do konserw powinny być następujące.

Maliny powinny być wielkie, dojrzałe, lecz nie miękkie.

Poziomki należy wybierać jasno czerwone, dojrzałe lecz nie przejrzałe.

Agrest wybiera się wielki, jeszcze zielony, jednak nieprzejrzysty, wyrośnięty, lecz jeszcze zupełnie twardy.

Porzyczki używa się do konserw wielkie, czerwone, dojrzałe, lecz nie przejrzałe.

Wiśnie, wszelkich gatunków, są wtedy zdolne do konserw, kiedy się pestka łatwo od mięsa oddziela, jednakże uważa się, by owoc nie był przejrzały.

Śliwki są co do konserw tem lepsze, czem są dojrzalsze. Czerwone gatunki na nic się nie zdadzą.

Gruszki wybiera się do konserw tylko takie, które mają białe mięso. Owoc jednak nie może być dojrzały, ale musi być twardy, i powinien mieć już czarne jądra.

Konserwy owocowe w miodzie są lepsze od cukrowych, a miód do konserw przyrządza się następnie.

Do kilogramu miodu dodaje się 60 gramów (6 deka) mleka i mieszaninę tę tak długo się gotuje na wolnym ogniu, dopóki tylko powstają na powierzni piany,

które zbierać należy. Po wyszumowaniu wrzuca się do miodu kilka kawałków bardzo czystego węgla drzewnego, zamieszuje się kilka razy i następnie filtruje się cicz przez czysty kawałek płótna. Węgiel ten podwyższa w wysokim stopniu delikatność smaku miodu. Zresztą postępuje się już tak z konserwami, jakby takowe z cukrem sporządzano.

Najlepiej jednak jest mieszać tak sporządzony miód z sokiem owocowym, który otrzymujemy, jeżeli jeden kilogram krajanych owoców zagotujemy mocno z dwoma litrami wody i 1/4 kilograma miodu i przefiltrujemy przez płótno.

Mniejsze owoce całe, a większe, jak jabłka i gruszki kraje się na dwie do czterech części, odczyszcza i uwalnia od gniazd ziarnowych, wstawia na krótki czas do zimnej świeżej wody, a potem zagotowuje się takowe wolno przez ćwierć godziny w nieco posolonej wodzie. Następnie wyjmuje się owoce na sito, przelewa świeżą zimną wodą i czeka się aż odciekną. Teraz bierze się na kilogram owocu 1/4 kilograma miodu w powyżej podany sposób sporządzonego, i ćwierć do pół litra powyżej opisanego soku owocowego, zagotowuje się razem i wyszumuje. Wreszcie wkłada się do tej mieszaniny owoce i jeszcze raz się takowe krótko zagotuje, a następnie wychładza. Za dwa lub trzy dni zagotuje się owoce jeszcze jeden raz i wkłada do słoi, które papierem gutaperkowym, lub pęcherzem mocno zawiązać należy.

Konie chroni się od ukąszeń owadów w lecie wedle drezdeńskiej gazety rolniczej, jeżeli się takowe od czasu do czasu obmywa cieczą, składającą się z 60. gramów Asa foetida (dostanie w aptece) rozpuszczonej w szklance octu winnego (nie spirytusowego) i dwu szklankach wody.

Smak ryb z wód stojących i miejsc bagnistych poprawia się znacznie, jeżeli takowe wpuszczamy na kilka godzin do czystej wody studziennej, do której się dało nieco soli, albo jeszcze lepiej do wody, do której wsypujemy kilka garści drobnych węgli drzewnych.

Rozmaitości.

Książę Ludwik Bawarski wstąpił do Lwowa wracając z uroczytości koronacyjnych z Moskwy. Zwiedzał on wszelkie osobliwości tego miasta, a na odjezdnem oświadczył, iż wróciwszy do domu będzie uważał za swój obowiązek prostować przy każdej sposobności niezem nieuzasadnione uprzedzenie do Polski, która, jak się sam teraz osobiście przekonał, jest krajem idącym za ogólnym postępem cywilizacyi.

Rozbicie okrętu Drummond Castle. Około Brestu na Oceanie Atlantyckim rozbił się o skały i zatonął w ciągu trzech minut okręt angielski Drummond Castle. Zatonięcie było tak nagłe, że jakikolwiek ratunek był niemożliwy. Ocalało wszystkiego tylko trzech ludzi, a 347 utonęło.

Szarańcza w Galicyi. Groźny ten, a na szczęście rzadki gość przeciągał niedawno od Węgier przez Galicyę w kierunku od południowego wschodu, na północny zachód przez góry sandeckie, i to szerokim, kilkukilometrowym pasem, podobnym do chmury. Szarańcza szła ponad górami tak nisko, iż można ją było ręką dosięgnąć. Przekroczywszy góry zniżała się stopniowo nad doliny, trzymając się zaledwie parę metrów nad ziemią tak, że około Starego Sącza i wsi Barcic zbijali ludzie kijami szarańczę do ziemi, a w Nowym Sączu pokazała się szarańcza i na ulicach.

Na szczęście szarańcza nie osiadła nigdzie i poleciała zdaje się do Królestwa Polskiego, lub Prus Wschodnich, jeżeli później nie zmieniła kierunku w biegu swoim. Wiadomo, że gdzie osiędzie na ziemi taka chmura szarańczy wędrownej, tam zniszczy wszystko, zostawiając tylko czerwone trawniki jak po największej posusze.

Piękny redaktor. Redaktor czasopisma »Trybun ludowy« niejaki Maurycy Dawid Jeger (jak nazwisko wskazuje z pewnością żydek) skazany został na pięć miesięcy więzienia za bluźnierstwo w gazecie swojej przeciwko Panu Bogu, okazywanie wzgardy dla religii i szerzenie niewiary.

Jak to dzisiaj i gazet strzedz się trzeba, bo wiele z nich przychodzi do ciebie Kochany Czytelniku iście wedle słów pisma św. »w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi«. Taki sam wypadek jest i z tą gazetą, której przemyślny żydek dał taki szumny tytuł „Trybun ludowy", co niby ma znaczyć: »obrońca ludu«; w istocie zaś szerzył tylko jad i zgniliznę.

Kościuszki ręką pisaną książkę do nabożeństwa znaleziono na Podlasiu. Książka ta ma tytuł: »Wybór modlitw z różnych modlitewników dla J. W. panny Ludwiki Sosnowskiej, sporządzony przez Tadeusza Kościuszkę.« Oczywista, że książka ta ma dzisiaj wartość bardzo wielką, a posiadacze jej zrobiliby najlepiej, gdyby ją darowali do »Muzeum Narodowego«, gdzieby ta cenna pamiątka mogła przetrwać wieki.

Ciekawa wiadomość. *Tilsiter Allgemeine Zeitung* podaje wiadomość, że brat cara Mikołaja II. słaby od dłuższego czasu na chorobę piersiową, carewicz Jerzy, umarł na kilka dni przed koronacyą, ale ze względu na uroczystości koronacyjne w Moskie zgon jego zatajono i trupa wywieziono na Kaukaz.

Gazety europejskie powtórzyły wiadomość tę z zastrzeżeniami; nie mniej wiadomem jest, że w rodzinie carskiej tajono już niejednokrotnie latami różne wypadki śmierci.

Car rosyjski chory podobno na żółtaczkę, chorobę nie tyle bolesną ile długą i uporczywą. Choroby tej dostaje się zwykle z irytacyi, lub wielkiego żalu i smutku. Jeżeli tedy wieści o chorobie cara są prawdziwe, to wielkie uroczystości koronacyjne chyba znowu nie tak bardzo przypadły carowi do smaku.

Zjazd polskich „Sokołów" w Krakowie odbył się w dniach 28, 29 i 30 czerwca. Samych »Sokołów«, łącznie z drużyną krakowską było około 1500. Z Sokołami przybyło razem wiele ich rodzin, oraz mnóstwo obcych, tak że ogółem zjechało się na uroczystości sokolskie co najmniej 10 tysięcy osób do Krakowa. Sokoli zjechali się ze wszystkich prawie gniazd galicyjskich, oraz z Bukowiny i ze Szląska. Nadto były polskie deputacye sokolskie z Wielkopolski i z Wrocławia, oraz deputacye czeskie i ruskie.

Wszystkie trzy dni zapełniały bez przerwy uroczystości jedna za drugą, tudzież produkcye gimnastyczne w olbrzymiej arenie na krakowskich Błoniach, mogącej pomieścić 10 tysięcy widzów. Ze wszystkich jednak uroczystości najwznioślejszą była chwila, kiedy na uroczystość poświęcenia trzech nowych sztandarów sokolich, wyruszyły wszystkie drużyny sokolskie w wojskowym ordynku na rynek krakowski z licznymi sztandarami, a z wieży maryjackiej przygrywano wzniosłe i żewne starożytne hejnały. Wtedy to i po niejednem męskiem licu potoczyła się łza rozrzewnienia która była zapewne odbiciem tego, co się działo w sercach.

Z rynku pomaszerowali »Sokoli« na Wawel, gdzie deputacye sokolskie złożyły żelazny wieniec na grobowcu Tadeusza Kościuszki, do którego deputacya Sokołów czeskich dołączyła srebną gałązkę słowiańskiej lipy. Pochód rozpoczynał oddział Sokołów konnych, a zamykali go znowu konni Sokoli.

Chińczyk w armii austro-węgierskiej. Dnia 1. czerwca b. r. wstąpił za zezwoleniem cesarza do naszej armii krewny posła chińskiego w Berlinie, pan Hsi-Tin-Tchung i to w randze porucznika 7 pułku piechoty, stojącego załogą w Gracu.

Wiadomo, że w Chinach noszą i mężczyzni warkocze (może dlatego wojnę przegrali), więc i pan porucznik nie pozbędzie się swego warkocza, ale będzie go nosił zwinięty w kłębek pod czapką oficerską.

Uwolniono z więzień warszawskich wskutek darowania reszty kar na mocy manifestu koronacyjnego ogółem 363 osoby, a to z więzienia kryminalnego osób 143, z więzienia czasowego 131, z więzienia kobiecego 61, a z więzienia śledczego 28 osób.

Dziennikarstwo w Ameryce. W Ameryce wzrasta z dniem każdym oświata, za którą zawsze postępuje i dobrobyt, albowiem są to dwie nierozłączne bliźniacze siostry. Postęp ten jest jednakże tak nagły i tak wszechstronny, że my zaśniedziali Europejczycy nawet tego pojąć nie umiemy. Ale też tam każdą rzecz inaczej ludzie traktują. Cała Ameryka ma dzisiaj tylko 125 milionów ludności, a na ludność tę wychodziło w roku 1895 20 tysięcy i 395 gazet, z tych tysiąc i 50 gazet codziennych. W roku 1852 miała Ameryka najwyżej 100 milionów mieszkańców, dla których wychodziło 2.526 gazet w 416 milionach numerów, co znaczy, że każdy człowiek miał cztery gazety. A u nas w starej Europie, która ma tak stara cywilizacyę, bo blisko trzechtysiąco-letnią, jakże jeszcze daleko do tego, by na każdą osobę wypadała choćby tylko jedna gazeta.

A ileż też wypada u nas w Ostrawie? Obliczmy się?!!

Wiadomości ze świata.

Austro-Węgry. W polityce wewnętrznej państwa naszego nastała pewna względna cisza, albowiem Naj. Pan wyjechał na letni pobyt do Ischl, prezydent ministrów hr. Badeni do dóbr swoich w Galicyi do Buska, a inni ministrowie także się w części rozjechali. Parlamenty zakończyły swoje obrady i posłowie odbywają letnie wakacye. W przyszłym roku kończy się mandat obecnej Rady Państwa i nastąpią nowe wybory wedle zmienionej właśnie ordynacyi wyborczej. Wskutek tego ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło już obecnie przedstanowcze sporządzenie list wyborczych nowej piątej kuryi powszechnego głosowania. Stąd w dziennikach wielu powstała pogłoska, jakoby już w jesieni miało nastąpić rozwiązanie Rady Państwa i rozpisanie nowych wyborów, czemu półurzędowe dzienniki w formie stanowczej zaprzeczyły.

Cesarz mianował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este protektorem Akadamii Umiejętności w Krakowie, zostającej pod opieką Najjaśniejszego Pana; tudzież czeskiej Akademii Umiejętności w Pradze.

Reprezentant Stolicy św. przy dworze wiedeńskim Ks. kardynał Agliardi opuścił już swoje stanowisko i odjechał do Rzymu.

Wspólny budżet państwa uchwalony przez Delegacye wspólne uzyskał sankcyę cesarską.

I na Węgrzech osłabło życie polityczne, głównie w Budapeszcie. Sejm węgierski odroczył się do 3. września, a uroczystości tysiąclecia przeniosły się ze stolicy na prowincyę; teraz bowiem wedle zakreślonego programu ogólnego nastąpiło odsłanianie pamiątkowych pomników w różnych częściach Węgier.

W Niemczech uchwalił parlament ustawy, które kapitalistom nie bardzo podobać się będą, mianowicie ustawę giełdową wchodzącą w życie z dniem 1 stycznia 1897 r. oraz zabraniająca w zupełności terminowy handel zbożem, który dotychczas rolnikom dawał się bardzo dotkliwie uczuwać. Rolnik bowiem przyciśnięty potrzebą sprzedawał zboże n. p. na termin marcowy jeszcze w tedy, kiedy stało ono na pniu zielone, i to oczywista po cenie bardzo niskiej, a musiał go odstawić wtedy, kiedy zboże było najdroższe.

Najważniejszą jednakże uchwałą parlamentu niemieckiego, który się właśnie odroczył do dnia 10 listopada, jest uchwalenie wspólnego kodeksu cywilnego dla całych Niemiec, gdzie dotąd w różnych krajach i prowincyach obowiązywały najróżnorodniejsze ustawy.

Ten jednolity kodeks cywilny nie zna wyjątków, a więc nie uznaje także wyjątków dl pruskiej ustawy kolonizacyjnej, wedle której Polakom nie było wolno nabywać ziemi od tej komisyi. Odtąd mogą więc Polacy kupować gospodarstwa od Komisyi kolonizacyjnej, przez co straci ona swój wrogi względem naszej narodowości charakter nadany jej przez księcia Bismarka.

Prawie najważniejszym wypadkiem w Niemczech jest zdarzenie w Moskwie podczas bankietu wydanego przez kolonię niemiecką na cześć książąt niemieckich, którzy przybyli na koronacyę cara. Reprezentantem cesarza niemieckiego w Moskwie był książę Henryk pruski. Prezydent kolonii wzniósł wśród uczty toast na cześć książąt niemieckich którzy przybyli w orszaku księcia Henryka. Po tych słowach podniosł się natychmiast książę Ludwik bawarski i stanowczem głosem odrzekł: Użyto tu wyrażenia przeciwko któremu muszę zaprotestować. My niemieccy książęta nie jesteśmy wasalami (więc nie mogliśmy przybyć w orszaku) ale sprzymierzeńcami cesarza niemieckiego. Jako tacy staliśmy wiernie przed 25 laty przy boku pruskiego króla, podczas owej strasznej wojny, z której wyszło cesarstwo niemiekie. A gdyby — czego nikt z nas nie pragnie — podobny czas powrócił, wtedy połączyłyby się znowu całe Niemcy. Członkowie kolonii niemieckiej niech zarówno pamiętają o wielkiej niemieckiej ojczyźnie, jak o swych rodzinnych krajach, i niech zawsze będą przywiązani do swych ojczystych dynastyj.

Słowa te księcia bawarskiego narobiły wrzawy w całych Niemczech. Prusacy, oczywista, potępiają przeważnie tą mowę, natomiast w innych królestwach i księstwach państwa niemieckiego znalazła owa mowa jak najprzychylniejszą ocenę.

W Sejmie pruskim zdobyli Polacy nowe krzesło poselskie przez wybór księdza Wolszlegera przeciwko niemieckiemu kandydatowi Arndt'owi w okręgu wyborczym Kościerzyn.

Do Berlina przybył z Moskwy delegat chiński na koronacyę cara »Li-Hung-Czang«, przyjmowany bardzo wyróżniająco. Na uroczystej audyencyi byli: cesarz, cesarzowa, książęta krwi, kanclerz państwa, dostojnicy dworscy i państwowi, oraz jenerałowie i admirałowie. »Li-Hung-Czang« miał do cesarza niemieckiego przemowę, w której sławił armię pruską; cesarz odpowiedział; iż życzy sobie i ma nadzieję, że wypróbowana w przeszłości przyjaźń między Chinami a Niemcami trwać będzie i nadal dla dobra obu państw. »Li-Hung-Czang« otrzymał wielki krzyż orderu Czerwonego Orła.

Następnie objeżdżał »Li-Hung-Czang« wielkie zakłady przemysłowe w Niemczech, głównie fabryki broni i warsztaty okrętowe, a przemysłowcy przyjmują go wszędzie z wielką okazałością, spodziewają się bowiem, że porobi on wielkie zakupna dla armii chińskiej.

W parlamencie niemieckim zainterpelował poseł katolickiego Centrum hr. Hompesch kanclerza, dlaczego Rada Związkowa nie załatwiła dotąd uchwały parlamentu jeszcze z dnia 20 lutego zeszłego roku, żądającej przywrócenia zakonu OO. Jezuitów w Niemczech. Kanclerz dał odpowiedź wymijającą, rozprawy były bardzo burzliwe.

Rzym. Zanosiło się na to, że Ojciec św. nie wyszle swego przedstawiciela na uroczystości koronacyjne do Moskwy, albowiem nie chciano przedstawicielowi Papieża przyznać pierwszeństwa przed wszystkimi innymi przedstawicielami mocarstw. Dalej nie podobało się Rosyi i to, że Nuncyusz nie może być obecnym podczas

samej koronacyi, to jest w prawosławnej cerkwi przy spełnianiu szyzmatyckich obrzadków.

Brak jednak takiego przedstawiciela, jak Papiestwa, możeby zanadto obniżał poziom uroczystości koronacyjnych, więc młody, pojednawczy car zgodził się na to, że Ks. Arcybiskup Agliardi, obecnie kardynał, przyjechał do Moskwy w dzień po koronacyi, i był zaraz przyjęty przez cara i zaproszony na osobny obiad dworski, zanim odbył się obiad dla reszty dyplomatów.

Jedna z gazet, będących w najbliższej styczności z Watykanem »*Voce della Verita*« podaje wiadomość, że Nuncyusz w mowie łacińskiej, którą w imieniu Papieża miał do cara, wypowiedział także to głębokie życzenie Ojca św. aby prawosławny kościół wschodni doszedł do jedności z kościołem katolickim.

Papież wysłał koptyjskiego patryarchę Makarego z listym do negusa (cesarza) Abisynii, Menelika, zawierającym usilną prośbę Ojca św. o uwolnienie wszystkich jeńców włoskich. Zarazem ma patryarcha zawrzeć układ z Menelikiem, który okazuje Ojcu św. wielkie poważanie, mocą którego misyonarze katoliccy będą mieli swobodny pobyt w całej Etyopii Menelik uczynił prośbie Ojca św. z całą gotowością zadosyć, włoskich jeńców uwolnił i są oni już w drodze do Massawy.

Włochy. Na posiedzeniu włoskiej izby deputowanych wypowiedział prezydent ministrów Rudini znaczącą mowe w której rzekł, że rząd slada Papieżowi wyrazy prawdziwej wdzięczności za wstawienie się u władcy Abisynii, Menelika, za jeńcami włoskimi Od wielu lat jest to pierwszy pojednawczy głos, jaki ze strony rządu włoskiego skierowano do Watykanu.

Wysłana na pole bitwy pod Aduą kompania włoskich pionierów pogrzebała 393 żołnierzy włoskich, pomiędzy tymi zwłoki jenerała Dabormidy, oraz 207 krajowców Wypadek ten daje także pojęcie o rozmiarach klęski, skoro poległych od 1 marca nawet pochować nie można było.

Włoski dziennik »*Tribuna*« opisując wstawienie się Ojca św. za jeńcami włoskimi tak kończy: »Więzień obdarza łaskami swego dozorcę i wstawia się za jego żołnierzami. Co za szyderstwo! Co za zemsta losów kolei«.

W Massawie skończył się proces przeciwko jenerałowi Baratieremu o spowodowanie klęski pod Aduą. Jenerała uwolniono.

Z Anglii nadchodzą już pierwsze. a do tego pomyślne wiadomości o starciach wojsk angielskich i egipskich z derwiszami fałszywego proroka mahometańskiego, Mahdiego, który opanował różne plemiona nubijskie na południe od Egiptu, a na północ od Abisynii, to jest pomiędzy Eiptem a Abisynią: W bitwie pod Firket poszli derwisze w zupełną rozsypkę, straciwszy tysiąc zabitych, między którymi jest i dowódca ich emir Hamuda i wielu rannych. Anglicy zdobyli wiele wielbłądów, koni, mułów oraz zapasów żywności.

Na wskutek drugiej zwycięzkiej bitwy pod dowództwem majora Buru-Murdocha zajęto miejscowość Suardę, przyczem poległo wielu derwiszów. Zdobyto cały obóz, zabrano do niewoli jeńców i wiele zapasów.

Derwisze plemię mahometańskie, napadając na tyły armii włoskiej, walczącej z Abisynią, utrudniali bardzo armii włoskiej oparacye wojenne i niemało przyczynili się do klęsk włoskich; stąd kampania angielsko-egipska uważaną jest za pomoc daną Włochom.

Wedle ostatnich wiadomości zajął kapitan Mahon miejscowość Kedden u stóp katarakty Kaibaś. W ten sposób przeszło już wojsko angielsko-egipskie trzy czwarte części drogi do celu wyprawy. do Dongoli

Francya Obecne ministerstwo francuskie Melinea powołało na ambasadora w Berlinie margrabiego de Noailes, ożenionego z panią Szwejkowską, a zatem spokrewnionego z wielu polskiemi rodzinami. Dawniej wydał on kilka dzieł o Polsce, w których z głębokiem uczuciem malował boleść uciemiężonej Polski.

W ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto olbrzymie sprzeniewierzenie. Od lat dziesięciu wstawiano corocznie budżet 400 tysięcy na telegraf podmorski do Afryki a jeszcze dodąt żadnych robót nie przedsięwzięto

Stronnictwa radykalne mówią zawsze wiele o równej sprawiedliwości i bezstronności dla wszystkich, a gdzie tylko dojdą do władzy, tam są zaciekle stronnicze i niesprawiedliwe. Tak samo zrobiło i radykalne ministerstwo pana Bourgeois i już po decydującem o upadku głosowaniu w senacie podpisali ministrowie całe mnóstwo nominacyj różnych urzędników dla swoich protegowanych, którzy do nadanych im posad nie mieli najmniejszego uzdolnienia, ani wymaganych nauk. Pod tym względem opowiadają prawdziwie szkandaliczne szczegóły. Bodaj to moralność radykałów.

Z Rosyi nadchodzą prawie niepokojące wiadomości o zdrowiu cara. który po znanych wypadkach katastrofy na polu Chodyńskiem dostał ataków nerwowych. Opowiadają, że po skończeniu uroczystości koronacyjnych leżał car całymi dniami na kanapie i płakał nerwowo. Zapowiedziany wjazd pokoronacyjny do Petersburga nie jest też w skutek tego jeszcze nawet ściśle oznaczony, a ostatnie wiadomości donoszą, że wszelkie przyjęcia deputacyj. jakie się w Petersburgu odbyć miały odłożono aż do listopada.

Hiszpanii niepowodzi się z przytłumieniem powstania na wyspie Kubie, wskutek czego postanowił rząd hiszpański wysłać tam sto tysięcy wojska, a to tembardziej, gdy Stany Zjednoczone wspierają jawnie powstanie.

Turcya znajduje się istotnie już prawie w ostatnich przedśmiertnych konwulsyach. Na wszystkich krańcach państwa tureckiego wybuchły rozruchy, a powstanie na Krecie ogarnęło całą wyspę. Wojska tureckie nie są już wstanie stłumić rozruchy, stąd też ponoszą klęska za klęską. W Armenii pobito Turków koło W a n u i D i a r b e k r, a górale druzyjscy w okolicach Damaszku, dali porządne cięgi Turcyi, gdyż koło E i s u m w e i d y zginęło 450 Turków a 150 dostało się do niewoli

W tem rozpoczliwem położeniu Turcyi stara się znowu dyplomacya austryacka burzę zażegnać, a reszta wielkich mocarstw popiera szczere i bezinteresowne kroki Austryi. Wskutek czego zgodził się Sułtan turecki na zwołanie sejmu kreteńskiego. składającego się wedle konwencyi zawartej w H a l e p p i e z 49. chrześcijan i 31 muzułmanów, dalej zamianował chrześciańskiego gubernatora, a wedle ostatnich wiadomości polecił nawet zawiesić wszelkie zaczepne działanie przeciwko powstańcom. Obecnie więc uspokojenie krety zależy już prawie wyłącznie od samych kreteńczyców.

W Serbii był za obecnego panowania pierwszy raz książe Mokołaj Czarnogórski. Przyjmowano go też bardzo uroczyście, a przy toastach mówili obaj suworenowie, tak król Aleksander, jak i książe Mikołaj bardzo wiele o braterstwie obu serbskich ludów.

W Bułgaryi daję się spostrzegać pewne przygnębienie umysłów, albowiem pokazuje się coraz to wyraźniej, że przejście następcy tronu na prawosławie, jest tylko wstępem do zamiany n i e p o d l e g ł e j B u ł g a r y i, na B u ł g a r y ę z a l e ż n ą. Księcia Ferdynanda przyjmowano wszędzie w Europie sztywnie i chłodno, a towaryszył mu ustawicznie turecki basza.

Za uznanie księcia Ferdynanda przez Sułtana będzie teraz musiała Bułgarya płacić Turcyi haracz i część długu tureckiego.

Sam książe Ferdynand doznawał w Rosyi upokorzeń prawie na każdym kroku, a kiedy przechodził w Moskwie około grupy wielkich książąt i najwyższych dygnitarzy usłyszał słowa: »O t o r e n e g a t«. Czyż książe Ferdynand nie wiedział o tem, że indzie lubią zdradę, ale nigdy zdrajców!

ZMIANA FIRMY.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że mój od 31. lat istniejący

handel szkła i porcelany, oraz skład mebli

odstąpiłem panu **Jakóbowi Guttmanowi** *z wyłączeniem należytości moich ustron kupujących. oraz handlu szkła, który dalej prowadził będę.*

Dziękuję za zaufanie, jakiem obdarzała mnie dotąd Szanowna Publiczność upraszam by i następcę mego obdarzano tymi samymi względami.

Z poważaniem

Herman Friedlander.

Powołując się na powyższe ogłoszenie mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że

Skład porcelany,

i

Skład mebli

od Pana Jakóba Friedländera zakupiłem, a nabywszy potrzebnej rutyny i doświadczenia w pierwszorzędnych tego rodzaju handlach i rozporządzając potrzebnymi do tego środkami, będę się starał usilnie zaspokoić nawet najwybredniejne wymagania Szanownej Publiczności i to po możliwie najtańszych cenach.

Spodziewam się, że i ja zasłużę sobie na to zaufanie jakiem się cieszył mój poprzednik i proszę tylko o jak najliczniejsze odwiedzanie mojego zakładu.

Tomasz Zaremba,

w Witkowicach

ul. kolonialna poleca swoją

pracownię krawiecką

dla ubrań

męskich i dziecięcych.

Ceny niskie, robota sumienna.

Onufry Marszalik

W WITKOWICACH,

ul. Aleksandra,

polecenia godna

pracownia ubrań męskich

Ceny niskie. Robota sumienna.

Karol Widlarz

w Witkowicach,

ulica Maryi Nro. 257

poleca się

swoim ziomkom do wykonania **wszelkich**

robót stolarskich.

Robota sumienna,

ceny umiarkowane.

H. Toch

zegarmistrz

polecenia godny warsztat dla dokładnego wykonywania wszelkich w zakres ten wchodzących robót, oraz najtańsze i najlepsze źródło zakupna.

Miejsce

Nadgórnika

jest zaraz do obsadzenia

w kopalniach

Wiel. Pana Zwierzyny

w Mor. Ostrawie.

Doskonała

kucharka

oraz

porządna pokojówka

znajdą zaraz umieszczenie pod korzystnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli administracya »Kresowca«.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności iż z dniem dzisiejszym na Mor.-Ostrawe i okolicę otworzyłem na ulicy kolejowej w domu Pani Hadosczok Nro 910

PRACOWNIĘ

tapicersko-dekoracyjną

połączoną z bogato urządzonym składem

Mebli i luster

Oraz wykonuję wszelkie prace tyczące się tapicerstwa jako to: wszelkie dekoracye, reperacye wchodzące w pracę tapicersko-dekoracyjną jak najtaniej w swoim własnym warsztacie.

Pracując w kraju i zagranica, spodziewam się że mogę zadość uczynić jak najwybredniejszym wymogom i tutejszej Szanownej P. T. Publiczności

z szacunkiem

Henryk Damm.

Ignacy Szatyński

krawiec męski

w M. Ostrawie

plac Luxa w domu p Dąbrowskiego w II. piętrze

poleca swoim ziomkom swój wielki skład

materyj tak krajowych jak zagranicznych.

—

Wszelkie roboty i obstalunki podług miary uskutecznia wzorowo, w jak najkrótszym czasie.

Wydawca Juliusz Kittl. — Odpowiedzialny redaktor Michał Engel. — Drukiem J. Kittla w Mor. Ostrawie.